

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 10, telefon 23.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE



— Coś nowego do prania?
— Tak znowu sprawa bankowa.

Sobotni wyrok Ligi Benesz zwyciężył Skirmun.
Urugwaj 4ⁿ, Czechy 30, Polska 17
Gorzki kęs na zimno

Cytry są wymowne. Tajemniczość tej mowy jest tylko pozorna. Polykając gorzka pigułkę w Genewie trzeba posmakować przykrych naciągów i ściśle rachubę. Wszelkie premii są śmieszne, wszelkie wywyższenia czy małostkowe, wykretnie usprawiedliwienie działa pod każdym względem w każdym kierunku szkodliwym.

Wynik wyborów do Rady Ligi Narodów jest przedewszystkiem powracający i z nauki tej skorzystajmy.

Powiedziano nam więc w Genewie: testyście wśród narodów w Lidze zrzeszonych niepopularni.

Odyby ktoś był ciekaw w Warszawie dlaczego, odpowiedź: Dlatego, że straszenie zwyciężczy przynosimy na teren zagraniczny i umiemy stać na wysokości dyplomatycznych zabiegów.

wzajemnie poddawanie sobie nogi.

I jeszcze dlatego, że propagandą naiwności naszych potrzeb, oraz nienawiedliwości naszych żądań ograniczają się do ratowania, wielce domowego, postępu materialnego niszcząca baniek myślowych, rozbiorych w czułości fraszki.

Powiedziano nam również w Genewie:

Nie życzymy sobie w Radzie Ligi tych, którzy sami sobie radzić nie potrafia.

Nagroda węglowa dla powstańców
Oficerski deputat opałowy

Pragnąc przysiąc z pomocą nieczestnikom powstań narodowych, wydał minister spraw wojskowych gen. Szepetycki rozporządzenie, udziela im w czasie miesięcy zimowych, podobnie jak oficerom, 150 kg. węgla i 200 kg. drze-

Dynamit w proklamacji
Sowiety drżą wierszami

HENI SINGPORS, 1.10. — Z Wyborów donoszą, że 28-go września w nocy w Petrogracie na wszystkich głównych ulicach rozrzucone zostały proklamacje, nawołujące do rozpoczęcia czynnej walki z bolszewikami.

Pogrzeb kultury i nauki rosyjskiej
Pięć karawanów w drodze

MOSKWA, 1.10. — Z braku środków materialnych wyznaczono cztery uniwersytety, między innymi w Saratowie. Komisariat oświaty zwrócił się do komisariatu skar-

którzy nie przeprowadzili dotąd uporządkowania swych finansów i reprezentują kraj o jednej z najniższych i najchwalebniejszych walut.

Powiedzieli to grzecznie, odając 30 złotych na rzecz Benesz, a zaledwie 17 Skirmuntowi. Grzecznie, ale niedowładnie.

W Lidze narodów przekrywamy od dłuższego czasu stule. Gdańsk, Kolonist niemieccy, Jaworzyna, Wilno. Sytuacja jest poważna, jeśli nie groźna. Wpływy Benesz w Radzie stwarzają nam horoskopy wzrostu nure.

Obrotnemu i przewrotnemu komiwojażerowi polityki czeskiej, jakim jest niewatłiwie wrogo nam usposobiony i przybity na upokorzenie Polski dr. Benesz, przeciwstawić należy jak najszybciej

można stanąć na miarę szerszą. Dostępnymy eksperymentów i hodowania miernot.

Na te ostatnie wydarzenia konieczność polityczna wysuwa

postać Romana Dmowskiego.

Wydarzenia i fakta wydobywała go z cieniowego ukrycia na widownię choćby wbrew woli wszelkich pravicowych i lewicowych tepiceli każdej jednostki wybitnej.

Weterani otrzymywać mogą nowe obywatelstwo legitymacje za pośrednictwem P. K. U. Departament VIII M. S. Wojsk. zapotrzebowania na legitymacje dla weteranów nie przyjmują.

Władze sowieckie ogłosiły dwie nagrody: 50 tys. rub. w złocie za wskazanie autorów proklamacji i 30 tys. złotych rub. za wskazanie drukarni, gdzie proklamacja została wydrukowana.

bu z prośbą o wyasygnowanie jeszcze w r. b. 1 i pół milj. rub. w złocie, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem jeszcze 5-ciu uniwersytetów.

Gdzie się podziwiał 1.500.000
Świń rocznie z Polski

Skarżyć się można na wysokie ceny, lecz nie na brak bytu.

Co mówi ministerjum rolnictwa o „katastrofie” mięsnej

(Od własnego korespondenta).

W sprawie trapiącej nas od szeregu miesięcy wyżki cen trzasy zwróciliśmy się po wyjaśnienia do ministerjum rolnictwa, a mianowicie do dyrektora departamentu weterynaryjnego, p. d-ra Mieczysława Dalkiewicza. Na pytanie:

— Czem tłumaczyć wysokie ceny na mięso, szczególnie wieprzowe? — dr. Dalkiewicz oświadczył:

— Stałe podnoszenie się ceny mięsa nie jest bynajmniej wynikiem braku surowca. Produkcja trzody chlewnej daje już dziś

znaczne nadmiary.

o czem świadczy statystyka urzędowa. Stan świń w 1921 r. wynosił 5.170.612 sztuk. Do tego należy doliczyć co najmniej 25 proc. z tytułu podniesienia się hodowli od roku 1921 do 23 i niedokładności — urzędowo stwierdzone — w spisie, t. j. 1.292.658. Razem więc mamy obecnie w Polsce co najmniej 6.463.265 sztuk.

— Jaki jest roczny przyrost trzody chlewnej? — pytam.

— W Danii 140. w Niemczech 120, u nas liczymy na 100 proc., świń bowiem należą do tych zwierząt domowych, które się najłatwiej rozmnażają. A więc każdy rok przysparza nam prawie 6 i pół miliona sztuk, które można przeznaczyć na spożycie.

Święto wyzwolenia zwycięskiej Turcji
Wojska koalicyjnych okupantów opuszczają
Złoty Róg

KONSTANTYNOPOL, 1.10. (A. W.) — Ewakuacja miasta z wojsk koalicyjnych jest w pełnym biegu. Prawie wszystkie już wojska okupacyjne opuściły miasto. Także fortyfikacje dardanejskie zostały całkowicie ewakuowane. Armia turecka odbędzie swoje oficjalne wejście do Konstantynopola w dniu dzisiejszym.

Śmierć ostatniego kochanka byłej królowej saskiej

Depesza własnej radiostacji

PARYŻ, 1.10. — W jednym z tutejszych hoteli zmarł na anginę w wieku 65 lat hrabia Mattasz, który w 1904 r. uwiódł księżną Lużę Koburgską.

Inwalidzka komisja odwoławcza

Przewodniczącym inwalidzkiej komisji odwoławczej przy ministerjum spraw wojsko-

Krwawy napad policji niemieckiej
Hakata tłum karabinami maszynowymi
niepodległościowe ruchy nad Ruhra

16 zabitych, 200 rannych

Depesza własnej radiostacji

DUESSELDORF 1.10. W Duesseldorfe wybuchły krwawe rozruchy, wywołane przez atak zielonej i niebieskiej policji na zwolenników odrębności prowincji Reiskiel.

Podczas zebrania separatystów wyskoczyła z nienacka policja i zaczęła ostrzeliwać manifestantów. Wywiązały się zaokele walki między policją i niepodległościowcami. Zostało zabitych 4-ch policjantów i 12-u manifestantów. Przeszło 200 osób odniosło rany.

DUESSELDORF 1.10. Poli-

zebranych separatystów i bezbrzeżnej „zielonej policji”. W cła napadła niespodzianie na ostrzeżenia zaczęła strzelać, zabijając kilka osób, rannono zaś ciężko przeszło 200. Separatystom przybyli na pomoc francuzi, którzy użyli w obronie ludności samochodów pancernych i kawalerji. Rezultatem tego wystąpienia było rozbrojenie, tak zwanej „nie-

KOLONIA, 1.10. — Komuniści tutejsi oświadczyli się przeciwko utworzeniu niepodległej Nadrenji.

DUESSELDORF, 1.10. — Francuzi obsadzili gmach prezydium policji.

Kryzys rządowy w Niemczech
Socjal-demokracja występuje z koalicji

BERLIN, 1.10. — (A. W.) — „Berliner Boersen Ztg.” w następujący sposób charakteryzuje sytuację parlamentarną w Niemczech. Niewątpliwie można ale i trzeba dziś mówić o kryzysie w łonie koalicji rządowej, a nawet o przesileniu w gabinecie Stresemanna.

Powodem tego przesilenia są poważne obawy, że pod naporem socjal-demokracji Stresemann poczynił znaczne u-

stępstwa na rzecz Francji. Z drugiej zaś strony istnieją pewne różnice poglądów między Stresemannem a socjal-demokracją w dziedzinie życia gospodarczego, w szczególności zaś w kwestii reformy walutowej i programu podatkowego.

Program ten właśnie ma posłużyć socjal-demokracji za pretekst do wystąpienia z koalicji rządowej.

Komisarz Kahr śmiało sobie
poczyna z socjalistami

WIEN, 1.10. PAT. „Neues Wiener Journal” donosi z Berlina: Ostatnie wiadomości z Niemiec brzmiały poważnie. Generalny komisarz Kahr niewątpliwie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, lecz także zakaz tworzenia strażnicy robotniczej. Koła socjalisty-

czne utrzymują nawet, że Kahr pod naciskiem narodowych socjalistów przystąpi do aresztowania przywódców socjalistycznych.

Wobec tego nie jest wykluczone, że socjaliści wystąpią z gabinetu Stresemanna, co byłoby końcem wielkiej koalicji rządowej.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy)

notowania oficjalne.	Lilpop 170, 210 ((po 100), 180,
GOTÓWKA.	207,5 (po 50), 205, 240.
Dolary 380.000.	Modzejew 1550, 1540 (po 100),
Marki niem. 0,00185.	1400, 1650.
Franki szw. 1.760.300, 1.729.500.	Norblin 300, 350, 320 (po 100 i
Franki franc. 23.450.	50), 420.
Franki szwajc. 67.900.	Orłowiec i Karasiński 125.
AKCJE.	Ostrowskie 2300, 2400, 2375.
B. Dyskontowy 1100, 1125.	Ostrow. 5 em. 2150, 2300, 2275
B. Handlowy 515, 525.	Parowoz 125, 135.
B. dla Han. i Przem. 270 (po	Półsk 205, 187,5, 195.
100), 290, 285.	Rohn i Zieliński 300, 275.
B. Kredytowy 80.	Rudzi 750, 900 (po 100), 725,
B. Przem. we Lwowie 110,	950, 925 (po 50 i 25), 750,
125.	1000, 940.
B. Tow. Spółd. 350, 325, 350.	Fitzner 2000, 1800.
B. Zachodni 725, 750.	Starobowice 1200, 1500, 1425.
B. Zjedn. Ziemi Pol. 180.	Urus 270, 240.
Cerata 65, 60.	Zielonowski 2450, 2550.
Scie Potasowe 1425, 1450.	Zawiercie 58500, 62000.
Kijewski i Scholtze 415, 450.	Zwardów 56500, 60000, 59000
Puls 110, 145.	Borkowski 150, 190.
Spies 320, 300, 340.	Jablkowski 47, 51,5, 49.
Wildt 130, 210, 185.	Skory i Garbunki 65.
Chodorow 1000, 1100.	Syndkat Rol. Warsz. 725, 7-
Czersk 360, 390, 375.	Transport i Żelaza 325, 32
Częstocice 6200, 6000, 6225.	Cmielów 360, 400.
Gosławice 380, 400, 390 (po 50),	Pol. Tow. EL 200, 210.
405.	Heberbusch 550, 730.
Michałów 560, 610, 590.	Kabel 230.
Tow. Fabr. Cukru 1500, 2200,	Kłucze 190.
2000.	Korek 70.
Pirley 165.	Polska Nafta 115, 125.
Lazw 62,5, 75.	Pol. Przem. Naftow. 500.
Drzewn. Przem. i Handel 58, 65	Nebel 310, 375.
Warsz. Tow. Kop. Węgla (po	Lenartowicz 43.
100) 1300, 1500, 1445, (po 50)	Pesteluk 260, 265.
1250, 1525, 1500, 1350, 1625,	Sila i Światło 152,5, 165.
1570.	Spirytus 525, 600, 580
Cegielski 160, 185, 180.	Konopie 140.

Jak się rodziła Polska? Z aktów tajnej dyplomacji

Książka Sykstus de Bourbon opisuje obecnie sensacyjną książkę p. t.: „L'offre de paix préparée de l'Autriche”.

Rewelacje tej książki są dla nas polaków szczególnie wartościowe, gdyż odsłaniają sieć intryg dyplomatycznych opłatających rodzącą się Polskę.

Ks. Sykstus, brat austriackiej cesarzowej Zwy pod koniec roku 1916 spotkał w Szwajcarii delegata rządu francuskiego Cambona, który dał mu do zrozumienia, iż państwa Ententy chętnieby widziały zerwanie Austrii z Niemcami. Pertraktacje toczyły się nieoficjalnie czas dłuższy, wreszcie na początku roku 1917 wypracowano projekt propozycji, które miał przyjąć cesarz Karol.

Propozycje te brzmiały:

1) Austria nie podniesie żadnej kwestii w sprawie Alzacji i Lotaryngii.

2) Belgia zatrzyma niepodległość i pełne prawa suwerenne, włącznie z wszystkimi jej koloniami.

3) Austria okaze pełne desinteressement w sprawie zajęcia przez Rosję Konstantynopola wraz z cieśninami.

4) Królestwo serbskie zachowa swą niepodległość i uzyska wolny i dostateczny do jego rozwoju dostęp do morza.

Na ten projekt zgodził się cesarz austriacki, częściowo nie decydując się na układy z Rosją w sprawie Konstantynopola i na rozwiązanie sprawy serbskiej.

W dwa miesiące po pierwszym projekcie cesarz Karol otrzymuje nowe propozycje pokojowe. Pokój miał być

okupiony kosztem Polski.

albowiem Rosja uzyskiwała prawo zaznaczenia swej zachodniej granicy wedle własnego uznania.

Umowa nie przyszła do skut-

ku, ale rokowania toczyły się dalej energicznie w Londynie. Dnia 4 sierpnia 1917 roku generalny sztab francuski (Biuro 2-gie) wydał swą opinię, iż Rosji ze względu na braki tam panujące dowierzać nie można, natomiast państwa sprzymierzone winne stworzyć w sąsiedztwie Prus potęgę bezwzględnie im wroga.

Tą potęgą miała być federacja państw słowiańskich pod berłem habsburskim.

Do tej federacji miała należeć Polska z granicami z r. 1772, to znaczy rozciągająca się od Odessy po Karpaty. Habsburgom przyznano by Śląsk, odebrany im przez Fryderyka II-go i w ten sposób wykpanoby przepaść między Austrią a Prusami.

Dnia 5 września 1917 r. przedstawiono te propozycje Lloydowi George'owi, który przyjął je z zapałem.

Tego samego jeszcze dnia wysłano jako kurlera hr. de St. Armand, który miał zakomunikować treść propozycji Ententy delegatowi austriackiemu hr. Revertera w Szwajcarii.

Pertraktacje imieniem Francji prowadził oficjalnie Clemenceau.

Tymczasem zaszyły wypadki zgola nieoczekiwane.

Stary Zjednoczony wypowiada wojnę Austrii, a Niemcy zawierają pokój z bolszewikami.

Niemcom zaczyna się chwilowo dobrze powodzić, wreszcie front państw centralnych załamuje się w Bułgarii, która prosi o pokój.

Kapitulacja Bułgarii druzgocę Austrię, a Foch odnosi zwycięstwa nad Niemcami. Wtedy to okazała się potrzeba stworzenia mocarstwa „bezwzględnie wrogo usposobionego do Prus” i Polska zmartwychwstała.

Warszawa żegna ich muzyką, Kresy – witają głodem i chłodem

W strasznych warunkach policjanci polscy pełnią ciężką służbę nadgraniczną

Od czasu do czasu Warszawa dowiaduje się, że taki a taki oddział świeżo wyuczonej policji wyruszył na służbę do powiatów nadgranicznych.

Oddziały te z orkiestrami maszerują przez miasto, żegnane na dworcu przemówieniami, a dziećmi policjanci, z radością myślą o czekającej ich służbie.

Niektóre z takich oddziałów trafiły do XIV okręgu poleskiego, w obrębie którego znajduje się między innymi pow. łuniniecki.

Powiat ten dotyka bezpośrednio granicy bolszewickiej.

Dowiadujemy się, że w powiecie tym w stosunkach służbowych w policji panują okropne wprost stosunki.

Przybyli w Warszawie policjanci dotychczas

pełnią służbę w ubraniach cywilnych.

nawet czapek nie otrzymali.

Najgorzej sprawa przedstawia się z mieszkaniem. Dopóki było ciepło, można było jeszcze gdziekolwiek się zmieścić, lecz zbliżająca się zima wymaga wśród ciężkich warunków służby stałego i ciepłego mieszkania!

Policjanci pozbawieni są zupełnie prowiantów.

niektórym oddziałom tracąc po pół pensji na zakupy, lecz otrzymywane w zamian prowianty są śmiesznie małe.

Można sobie wyobrazić służbę na placówce granicznej, w zwykłym drewnianym baraku, kiedy

głód dokucza.

Grozę położenia zwiększa jeszcze nieregularne otrzymywanie pensji: wypłacają ją zwykle w 15 do 20 dni później. Dodatków drożynianych, które w Warszawie już dawno zostały wypłacone, tutejsi policjanci jeszcze nie otrzymali.

W takich warunkach pełnią służbę 8 kompanii policji. Nie dziwnego przeto, że wielu z młodych policjantów, nie mogąc pracować w podobnych warunkach, pakuje „manatki i ucieka do miejsca stałego zamieszkania, gdzie ich aresztują.

Mówi się wiele o służbie bezpieczeństwa na granicy bolszewickiej i o konieczności wzmożenia tej służby.

Nie wątpimy, że miarodajne władze wejdą w tę sprawę i nie pozwolą, aby na wysuniętych placówkach szerzył się załamanie, bezład i dezorganizacja.

Ilupolaków mieszczańskich wydalają Niemcy z granic swego kraju?

Polska powinna płacić pięknem za nadobne, ale... stosując dodatek drożyniany

Ze sprawozdań konsulatów Rzeszy w Berlinie wynika, że ilość wydalonych z Niemiec obywateli polskich w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy wynosi 600 osób. Osoby te rekrutują się przeważnie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych.

Wydaleni te, jak stwierdzają dane, które konsulat posiada, są ostatnimi 6-ciu miesiącami w większości wypadków zupełnie niezdolnymi.

Zmiany w regulaminie Kas Chorych

Rozporządzenie p. ministra pracy i opieki społecznej

Minister pracy i opieki społecznej Smulski wydał szereg zarządzeń, mających na celu zwiększenie pomocy, udzielanej przez kasy chorych ubezpieczonym w nich członkom w czasie ich choroby.

W myśl ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby polecił on mianowicie okręgowemu urzędowi ubezpieczeń w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, oraz okręgowemu zwłazkowi kas chorych, by przeprowadziły one w kasach chorych zmianę t. zw. regulaminu dla chorych w tym kierunku, iż zasiłki chorobowe będą się łączyć z podwyższonymi proporcjonalnie do wzrostu zarobków pracowników tego zawodu, do którego należą chorzy.

Ponadto, jeżeli w ciągu choroby ubezpieczonego zmieniony zostanie statutowo system grup zarobkowych, chorzy będą otrzymywali zasiłki w wysokości odpowiednio zmienionej.

Zarządzenie postanawia dalej, że zasiłki ubezpieczonych chorych, utrzymujących więcej niż dwoje dzieci, wzrosną o 5% na każde dziecko, a wreszcie, o ile niezdolność do pracy chorego ubezpieczonego potrwa dłużej niż tydzień, zasiłek będzie mu wypłacony od pierwszego dnia choroby. To ostatnie postanowienie będzie się też odnosiło do członków rodzin ubezpieczonych, którzy zmarli wskutek choroby przed upływem 7 dni od dnia zachorowania.

Dorośli mają niedziele i święta wolne od pracy
Dzieci nie mają ani jednej chwili wolnej od troski o lekcje

Przestańcie zadawać z soboty na poniedziałek!

Ludzie — najbiedniejsi nawet niewolnicy — wywalczyli sobie prawo odpoczynku niedzielnego. Po sześciu dniach pracy chcą przeżyć jedną choć dobę w spokoju, zapomnieć o kłopotach tygodnia.

Ludzie dorośli wywalczyli sobie ten skarb odpoczynku tygodniowego. Ale dzieciom własnym go poskapili.

Jako — powiecie — przecież dzieci w niedziele również nie chodzą do szkoły.

Zapewne, do szkoły nie chodzą, ale nie mówcie, że odpoczywają, gdyż uczą się lekcji na poniedziałek.

A jeżeli się nawet nie uczą, to mają kłopot, mają głowy zaprzatnięte lekcjami i jutrzejszym „wydawanym”, co uniemożliwia odpoczynek.

A sobota?

Na obywateli polski światła cywilizowanego ludzkiego — ci najbiedsi nawet niewolnicy — dobili się odpoczynku niedzielnego już od soboty południa.

Ala dzieci nie dopuszczono i do tego skarbu — im każą pracować do samej nocy.

Cóż za szalona bezmyślność i okrutność? Dlaczego dzieci — to — słabsze od dorosłego, wydające się na rosnące — muszą pracować

dłużej od ludzi dorosłych?

Dlaczego dziecko nie ma ani

jednej chwili, w ciągu całego roku szkolnego, wolnego od troski zadanych lekcji?

Toż prawdziwym odpoczynkiem dla młodzieży uczącej się byłoby jedynie danie ich umysłom tej świadomości:

— Na jutro nie mam nic do roboty — na jutro, ani na pojutrze, nie mam nic zadane!

Zamiast tego nasi nauczyciele śpią dzieciom na poniedziałek i na dni powiatowe najcięższe zadania, najtrudniejsze wierszyki, najdłuższe ćwiczenia i wypracowania.

Święte prawo odpoczynku niedzielnego wywalczono krwią rewolucji. Jeno o stosowaniu tego prawa do biednych szkołarzy nie walczą żaden „wódz ludu”. Wszak dzieci nie głosują przy wyborach do parlamentu.

Może należałoby się zająć tą sprawą? Może się znaleźć paru inteligentnych dyrektorów szkół, którzyby zechcieli wprowadzić — tytułem próby, taką nowość?

Oplacić wam się, oplaci! Takie reformy oplacią się zawsze stokrotnie. Wypoczęte mózgi dziecięce będą wchłaniały „programy” z mniejszą niechęcią — morderca nauczycielska się zmniejszy.

Spróbujcie!

Feliks Kuczkowski

Finansowy sukces ostatniej imprezy sportowej „Polonii” Mecze z „Vasasem” przyniosły 274,000,000 mk. brutto

Ostatnie występy footballistów węgierskich w Warszawie dwa mecze z budapeszteńskim „Vasasem”, zakończone, pamiętnym sukcesem „Polonii” 2:1, przyniosły ogółem

274 miliony mk. dochodu brutto.

Sprzedanych zostało ogółem około dziesięciu tys. biletów. Pierwszego dnia — 4.200, drugiego — 8.600.

Magistrat tytułem dziesięcioprocentowego podatku

otrzymał 27 i pół miliona. Taką samą kwotę wypłacono Warsz. Tow. Cyklistów za

holisko. Funkcjonariusze klubowi, zajęci podczas meczów kosztowali 4.800,000 mk.

Goście otrzymali tytułem odškodowania

dolarów.

po 45 za mecz, nie licząc kosztów utrzymania i podróży, które pokrył gospodarz.

Czysto dochodu uzyskała „Polonia” 38,000,000 mk.

Jak widać z tego, sukces finansowy imprezy przeprowadzonej przez energicznego kierownika sekcji piłki nożnej był nie mniejszy od sukcesu sportowego.

Có zrobia Czesi ze skórek polskich królików

Przyślą nam drogą Habiği i Blessey

(Od warszawskiego korespondenta).

Na ostatnim posiedzeniu kolegium eksportowego Głównego Urzędu wwozu i wywozu ustalony został kontyngent na eksport skórek króliczych i zajętych w bieżącym sezonie. Opłaty za wywóz tego artykułu oznaczono na 44 dolary za 100 kłd. skórek.

Wojskowe kaplice prawosławne

(Od warszawskiego korespondenta).

Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby w garnizonach, w których znajduje się większa liczba żołnierzy wy-

skiego korespondenta).

Ekspert ten został zagwarantowany specjalną klauzulą, zobowiązującą eksportować w włączeniu całej należności w obcych walutach za eksport do kasy państwowej, która zwracać będzie ekwiwalent w markach p.p. według kursu dnia

zrządzenia prawosławnego, zostają urządzane stałe kaplice dla odprawiania nabożeństw według obrządku wschodniego.

JADWIGA DOMAŃSKA

DZIWIY ŻYCIA

Kartki z pamiętnika medjum

(Ciąg dalszy)

Był to okres, w którym świat przedstawiał mi się jako bańka mydlana. „Stomka” trzymana swawolą dłońmi przy ustach, wyrzucała kule coraz bardziej techniczne. Gasty jednak szybko mydlane kule dzieciństwa...

Jeśli w tym okresie nie zostałam wyrzucona z klasztoru, to tylko dzięki temu, że mimo szaleństwa dźwięku, mnie zabroniło za siebie nieść — jak mówili — i dobre serce. Dziś dochodzi do wniosku, że pod ety „ta” z „dobrego serca” tak się zazwyczaj krąci egoizm. Nawet w przeja-

wach altruizmu, do którego byłam zdolna, kryły się pierwotne ambicje. Wobec autorytetu własnej fantazji, obnosiłam swą dobroć z nonszalancją grandessy, lub drapawałam się w toge bohaterstwa, stosownie do okoliczności.

Zostawiano się, skąd brał się we mnie taki nadmiar siły, na której opieranie zdawałoby się — temu w piersi nie starczyło? Jest to ta przyczyna, drzewiaca w dziedziźnie po przedkach, czy też istotnie kryje się ona w reinkarnacji.

Może odpowiem na to pytanie w dalszym ciągu opowia-

danla w tem miejscu, gdzie mógł być o rewelacjach medialnych, cytując jednocześnie przykłady.

Później.

Minęły lata dzieciństwa, zaczęłam dojrzewać. W tym czasie w uosobieniu mojem zaszła zmiana. Było to podczas rekolacji przedwiekanonnych, które w klasztorze odbywały się w osobliwym skupieniu. Zwróciły wówczas uwagę, że mimo mojej szalonej żywości mogę pograć się w modlitwie aż do ekstazy.

Wielki czwartek przez dzień cały zajęte byłymy przystrojeniem kaplicy, potem polecono mi skonstruować z piórek baranka wielkanocnego.

Zmęczona postem i rekolacjami, fryzując scyzorykiem białe i wiotkie piórka, walczyłam z ogarniającem mnie osłabieniem.

Nagle nanięspodziewaniej, zemdlalam. Ułożono mnie na

łóżku w infirmerji, adawało się, że rozchoruję się na dobre. Tej nocy, stosownie do zwyczaju, wychowanek Sercanek obudzone zostały o północy dla odbycia godzinnej adoracji w kaplicy.

Wstałam, siadając się na nogach i wraz z koleżankami udałam się na modlitwę. Bród kwiatów i subtelny dym kadzidła, w odplaku fioletowej lampy, rozświetlającej mrok przed ołtarzem, wyglądały w swym rozmodleniu jak rzesze aniołów na obrazach Gładana. Gorąca musiała być wówczas moja modlitwa, gdyż klęcząc przez cały czas mimo osłabienia i aczkolwiek przychodziło mi to z wielką trudnością, przemożłam się jednak.

Na drugi dzień dużo mówiono o mej sile woli. Była to przełomowa chwila w moim życiu.

Podobne uczucia przeżyłam powtórnie w dniach dojrza-

ści. Będąc w podróży, zatrzymałam się w domu znanego artysty malarza, gdzie usiano mi na noc łóżko w pracowni pana domu. Przez oszklony sufit spoglądało na mnie roziskrzone niebo. Zdawało mi się, że jestem rzucona w przestrzeń, że wraz z ruchami ciała niebieskich płynę w niekończoność. Gdyby się w pewnej chwili oderwała od firmamentu gwiazda, odczułabym zawrotny pęd spadania. Zrozumiałam wtedy znaczenie człowieka we wszechświecie.

Ochorowicz.

Ominię tu opis mojej młodości i lat dojrzałych, w którym to czasie odbyłam podróż daleką i spędziłam lat parę z rzędu na Dalekim Wschodzie. Nie lubimy wspominać smutnych okresów życia, niech i ten wykreślony zostanie z mego pamiętnika.

W 1915 roku, czując się silnie wyczerpaną nerwowo, udałam się o poradę do chorego już

podówczas Ochorowicza. Magnetyzując mnie, jak to zwykle czynił ze swoimi pacjentami, Ochorowicz zainteresował się własnościami mej psychiki.

Założony na palec hypnoskop (przynajmniej skonstruowany przez Ochorowicza, wykorzystujący wrażliwych medialnie osób) spowodował u mnie zdrtwienie całej reki i to tak silne, że nie reagowałam na ukłucia. Oto co pisał na ten temat w pamiętniku swoim Ochorowicz.

„Wybitnie zarysowany medjumizm o podłożu artystycznym. Eksperymenty z zakresu telepatji udają się wyjątkowo dobrze. Ciężaw jestem, czy sprawdzają się przepowiednie?” Jedną z moich przepowiedni mówiła — pamiętam — o rychłej śmierci Sienkiewicza. Sprawdziła się najdokładniej. Umarł w czasie przepowiedzianym, t. j. w śledem miesiący, potem

(D. c. a.)

Ślepy lotnik -- żebrak

Warszawo! Jakże ponure tajemnice kryjesz w odmetach wielkomiejskiego życia!

Inwalida wojenny, b. oficer-lotnik przepędzany z przed kościołów przez zawodowych żebraków na rogach ulic stałe, wyciągając rękę po wsparcie

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj zatelefonował do naszego korespondenta ktoś z miasta: „Przepraszam, że w święto niepokoię redakcję... Mówi stały czytelnik. Ale sprawa ważna. Zresztą nie wiem jak dla innych. Ważna dla mnie i będzie dla każdego”.

Kto jeszcze nie przenaskował w tych paskarskich czasach serca.

— O co chodzi? — prze-rwalismy ten przydługi nieco wstęp.

— Przepraszam. Krótko po-łem: niech ktoś z redakcji przyjdzie w tej chwili do 10-go komisariatu. Rozmowa skoń-żona.

Nasz współpracownik usłu-chał wezwania.

Oto co ujrzał i usłyszał.

Przyprowadzono z miasta żebraka. Wysoki, młody czło-wiek

z otwartymi szeroko, a wybla-żenymi oczyma ślepiec.

Sprawdzono papiery — ma książeczke, kandydata do re-jestracji inwalidzkiej, nazywa się Zdzisław Biach.

W kilka chwil po przynro-wadzeniu go do komisariatu zjawila się tam młoda kobieta, żona zatrzymanego. Katarzyna Biach.

— Żebrać nie wolno.

Aresztowany przenocuje w komisariacie, a rano odstawi-ny będzie.

— Dokąd? — pyta spokojnym obojętym głosem.

Na to pytanie w komisariacie odpowiadały zwykle taka mniej więcej przytęta formułka: „Już pan się dowiesz do-ka”.

Tym razem st. przodownik, spisujący protokół nie odpo-wiada nic.

Podnosi głowę od księci pro-tokółów i spojrza na ślepieca.

To jedno słowo „dokąd?”

odwiedziane było tak dzw-anie, jakoś bezdźwięcznie, głu-cho, obojętnie — zastanawia-jąco.

Policjant spogląda na ślep-ca.

Z wybladych, nieruch-omych oczu

po chudych policzkach scie-kała dwie łzy.

Ach, iluż ludzi płacze co dnia w komisariacie. Nikt bo-дай bardziej, niż policjant do widoku łez nie jest przyzwyczajony.

Ale te

łzy ślepieca

sprowadzonego z ulicy, stoa-żęgo beznadziejnie jak dziecko, czekającego na to, co z nim zrobią ludzie widzący, te łzy mają moc krzyku największej rozpacz.

W komisariacie zapada dłu-ga cisza, że słychać tylko cy-kanie zegara. Jest to wielka, „czysta chwila”.

W ludziach widzących budza się współczucie serca.

Policjant wolno odkłada pió-ro — skończono „badanie”. Te-raz już będzie rozmowa ludz-ka dorosłych z dzieckiem, bo prze-cież, naprawdę bezsilnym dzie-kiem jest ten dorosły kaleka.

Będzie rozmowa serc ludz-kich o nieszczęściu.

W komisariacie w czasie, u-rodzenia...

...jednostajnym, ...głosem.

...jeszcze łzami

...wzrostem na wstępie.

...z Ukrainy,

...z Warszawy...

...Wła-śnie...

...Głębokiego

...Wielu

...że to z

...wojska.

...Gdy

...roz-...mundury

...szkół

...

...

...

zdeśli późno było żalować. Zre-ższa i tam jeszcze człowiek po-ciechę miał, że

tak czy owak Niemca pierze, z czego zawsze pożytek dla ojczyzny będzie.

Długoby opowiadać. Tula-łem się po różnych pułkach. Dwa razy byłem ranny. Z za-wodu jestem elektrotechni-kiem.

gimnazjum skończyłem

— udało mi się wstąpić do „szkoły praporszczyków”, a

potem do fabryki aeroplanów. Stamtąd już jako oficer lotnik-technik na front pojechałem

znowu.

23-go września 1916 r. — pod

Narwskim jeziorem stała wte-ry nasza dywizja — rozkaz

dostajemy wieczorem, aparat

szkować.

I poleciliśmy dwaj — ja i

pilot Golubiew.

Ostatni wtedy raz byłem pod

niebem.

Jak było i co — nie wiem. Le-żyliśmy za front przelecieli,

reflektory niemieckie nas zła-pały w krzyżowy ogień. Wnet

ozwały się armaty.

Szarpnęło pękają dookoła,

jakby coraz to nowe ogniste

gwiazdy nad głowami zapala-ły się.

Jak było, powtarzam, nie

nie wiem. Rano już ocknąłem

się.

96-tym połowym szpitalu nie-
mieckim — ślepy.

Odkamieniem szarpnęła dosta-
łem w głowę, nad oczami.

Zaczęła się moja tułaczka po

szpitalach, po obozach.

A tam za kordonem została,

żona, rodzina.

Tęsknota za nimi — to było

nastraszniejsze, gorsze może

niż żem

świata więcej już nie mógł o-
glądać.

Aż wreszcie dostałem list,

że ojca i matkę na Ukrainie

bolszewickie czerezwyczałki

rozstrzelały. Tam już teraz

wiedział, że jeśli żony nie od-
najdzie zostanie sam... Ciągłe

była przy mnie ta straszna myśl,

sam zupełnie sam, ślepiec bez-
radny na świecie.

Straszne to były dni — nie

trzeba ich wspominać.

Już Polska powstała, jeszcze

mnie trzymał. Wreszcie, w

czasie plebiscytu przez Górny

Śląsk wróciłem do kraju. Na

Górnym Śląsku już młoda żona

odnalazła. Przjechałszy do

Warszawy.

Có robić? Z czego żyć? Zo-
na miała trochę biżuterji —

sprzedawaliśmy. Tylko cze-
kało było kiedy ostatnie grosze

pójdą.

...

Stalem później pod Sw. Krzy-
żem — i stamtąd przegnali, —
włec na ulicach teraz stał. Do-
tad się jeszcze

nie nauczyłem prosić głośno —
kartkę mam tylko na piersiach

przywieszoną.

Teraz minie mnie żona, przed-
tem mieliśmy psa.

Jeszcze z Niemiec go przywio-
złem — ten był moim opiekun-
em jeśli żona gdzieś na zarobek

poszła.

Mądry był i wierny pies.

Żal go strasznie — zginął

pod samochodem.

Raz mnie do komisariatu

wzięli. Pies do domu przyle-
ciał, a potem

po śladach żony do mnie spro-
wadził.

Zebrzę już rok. Od 9 rano do

7-mej, 8-mej codziennie. Mało

bięgam, bo krzyżec nie u-
miałem.

Stoję i rozmyślam, dawne czy

sy wspominać. Najczęściej do

tych wspomnień wracam, gdy

byłem lotnikiem.

W powietrzu, wysoko, w

słońcu...

A teraz słyszę tylko jeżdzące

tramwaje i tupot nóg ludzkich...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Z Pamiętników szefa carskich zbirów GENERAŁA ŻANDARMÓW KURŁOWA Bomba spadła na głowę gubernatora mińskiego

14 stycznia 1906 r. rzucono we mnie drugą bombę. Byłem obecny w soborze na nabożeń-
stwie żałobnym po zmarłym i a-
czelniku dywizji, poczem wraz
z innymi wyniosłem trumnę na
karawan. Za mną stał z krzy-
żem w rekach wielebny biskup
miński, Michał, w asyście du-
chowństwa. Nagle

uczulem lekkie uderzenie
w głowę.

na które nie zwróciłem uwagi,
sądząc, iż to, wskutek odwil-
ży, spadł z dachu sobel lodu.

W tej chwili podbiegł do mnie
szef kancelarii wpłając: „Eksce-
lercio, bomba”. Spojrzałem na
ziemię i ujrzałem tuż przy swo-
ich nogach zawiniątko czworo-
katne w szarym papierze. Po-
licmaister uprosił mnie, bym

wszedł do powozu i polecał do
domu, co też i uczyniłem. Nieco
nóżej przyjechał on do mnie,
do domu, komunikując, iż na-
tychmiast po moim odejściu,

lekaś dama dała parę strzałów
z brauninga, przyczem on i
urzednik do szczytów poru-
czeń uczuli, jak kule ześlizgły-
ły się z kołnierzy ich mundu-
rów, nie czyniąc zresztą niko-
mu krzywdy.

Przestępca, który rzucił bom-
bę we mnie, był to niekiedy Pul-
chow, zaś dama strzelająca —
była córka naczelnika artyle-
rii IV korpusu, Izmajłowicz. Obo-
je zostali aresztowani.

Sledztwo wykazało, że Pul-
chow rzucił bombę w górę,
ażeby upadając z wysokości,
spadła na ziemię i eksplodowa-
ła; lecz, uderzywszy o moją

głowę, zsunęła się opa po re-
kawie ku moim nogom, nie
wybuchając. Ponieważ nie by-
ło specjalisty, ażeby ją wyla-
dować, trzeba było ją

rzucić w stos, rozłożony
na placu gubernatorskim. Wy-
buch był tak silny, że we
wszystkich przyległych do-
mach wypadły szyby.

W kilka dni później przestę-
pcy zostali skazani przez sąd
wojenny na śmierć, jakkolwiek
zwróciłem uwagę przewodni-
czącego, że kara śmierci jest

niewskazana, gdyż w obu wy-
padkach miało miejsce jedynie
usiłowanie zabójstwa. Dowód-

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

ca wojsk okręgu wileńskiego
zmienił podszedną Izmajłowicz
karę śmierci na ciężkie roboty.

Pulchowa zaś stracono.

Wobec tych wszystkich wy-
padków zawezwano mnie zno-
wu do Petersburga dla złoże-
nia raportu ministrowi spraw
wewnętrznych.

Od P. N. Durnowa dowie-
działem się, że chce mnie wi-
dzieć

prezes Rady ministrów
S. J. Witte.

Odrzekłem, iż wobec poprze-
dniego incydentu z delegacją
mińską wolałbym nie meldo-
wać się u niego, a uczynię to
jedynie wtedy, jeżeli otrzymam

w tym względzie bezpośredni
rozkaz od swojej zwierzchno-
ści.

— W takim razie rozkazuję
panu, — odparł z uśmiechem
Durnowo.

Nazajutrz udałem się do hr.
Wittego.

Prezes ministrów przyjął
mnie bardzo życzliwie, mó-
wiąc:

— Zapewne zdziwiła pana
moja chęć widzenia go u siebie.
Pragnąłem właśnie przeprosić
pana za moje poprzednie wy-
stąpienie: zaznajomiwszy się

ze sprawą, przyszedłem do
wniosku, że rząd winien panu
swoją wdzięczność za niedo-

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

puszczenie w Mińsku do eksce-
sów.

Następnie przeszliśmy na te-
maty narodowościowe.

Należy zauważyć, iż ograni-
czenia, stosowane względem
polaków i katolików

nie zawsze opierały się na
prawie.

Bardzo często kierowano się
tu okólnikami generała - guber-
natora wileńskiego, hr. Muraw-
jewa, chociaż gubernia mińska
nie należała już wówczas do
tamtego rejonu.

Przedewszystkiem rząd w
swojej działalności wychodził z
tego niewłaściwego założenia,
że wszystkie osoby wyznania
rzymsko - katolickiego są pola-
kami, podczas gdy wśród katoli-
ków było немало białorusinów,
nie mających z polakami nic
wspólnego, a nawet wrogo
względem nich usposobionych.

Zakaz przeto urządzania pro-
cesów kościelnych wywołał nie-
zadowolenie tej nawet części
ludności, która w żadnym razie
nie była nastroszona antyzado-
wo. Na tej samej podstawie,

widocznie,

zabroniono odwiedzać szkoły
katolickie.

skutkiem czego młodzież biał-
oruska udawała się do szkół
specjalnie w tym celu zakłada-
nych w Austrii, gdzie, oczywi-
ście, nie wychowywano jej w
duchu miłości do Rosji.

Pod rodzinną strzechę

powrócił w dniu wczorajszym występnicy wojskowi 1899 rocznika.

Po dwóch i półmiesięcznej służbie czynnej w armii ojczyzny, zostali z dniem 1 października 1923 r. zwolnieni z szeregu żołnierzy rocznika 1899. Wracając na łono życia obywatelskiego, młodzi ci ludzie wnoszą z sobą poczucie obowiązku

i karności, które to dwie właściwości są dla służby społecznej, równie cenne i pożądane, jak nieodzowne w kadrach powołanie rocznika 1902 nastąpi w styczniu 1924 r.

Rozwiązanie tragicznej zagadki.

Pośmiertne świadectwo tożsamości.

Parę dni temu podaliśmy wiadomość o nagłym zgonie w Szpitalu Żydowskim nieznanej kobiety, którą znaleziono omaladła na Rynku Kościuszkim. W braku legitymacji nie można było ustalić tożsamości osoby.

Na skutek tej notatki w „Dzienniku” zgłosił się do Szpitala mieszkający Dojld, N. Masia, iż rozpoznał w zmarłej zwłoki swojej żony, Anny, która przed paru dniami wybrała się do miasta po zakupy. S.p. Anna Masia była w od-

miennym stanie, cierpiała zaś oddawna na wadę serca. Katastrofę spowodowało nadużycie alkoholu.

Stwierdziwszy te okoliczności, władze policyjne zezwoliły na pogrzebanie zwłok.

SPRÓBUJ CIE
nowej wyśmienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co
Warszawa.

P. inżynier Rybołowicz zrobił swoje.

Tylko p. Dryl staje okoniem i uniemożliwia otwarcie gimnazjum.

Remont lokalu przeznaczanego na gimnazjum, ławki — wszystko gotowe, tak, jak p. inżynier Rybołowicz zapowiedział. P. Rybołowicz, jako inżynier miejski zakończył dzieło. Zdawałoby się, iż nie stanie na przeszkodzie otwarciu II gimnazjum, upragnionego i oczekiwanego przez Białystok i okolice.

Personel nauczycielski został już skompletowany niemal całkowicie. Brak tylko dyrektora. Owszem, jest dyrektor. Staje tylko okoniem kierownik Urzędu Mieszkaniowego, p. Dryl. Dyrektor nowego gimnazjum zamieszkuje obecnie w Lidzie.

Przyjazd do Białegostoku i objęcie stanowiska dyrektora gimnazjum jest uzależnione od uzyskania mieszkania.

A tymczasem. Tymczasem p. Dryl, który dziś ubiega się o to ażeby dorównać w zasługach p. Zawadzkiemu nie mniej sympatyczną pamięć zostawić po sobie, ani myśli o dostarczeniu mieszkania dyrektorowi. Tymczasem mieszkania brak. Trzeba tylko protekcji i protekcji odrzucić na stronę i w pierwszym rzędzie pomyśleć o tem, na co czekają setki rodzin, pragnących wykształcić swoje pociechy, na pożytecznych, światłych obywateli.

Drobiazgi białostockie.

Dorożkarze białostocki w dniu wczorajszym uprzedzili po raz pierwszy sprzęt krakowski. Duh ryjskie odeszły w niepamięć. Zyskało, miasto na tem, zyskał wygląd dorożek. Powoli, powoli a Białystok zrzuci z siebie obelony akiewszczyzny.

Nowa ofiara bruków. „Dziennik” notuje nowy wypadek niebezpieczny na ul. Wiedeńskiej. Potknął się i upadł mieszkaniec Białegostoku W. P. Odwieszono go w ciężkim stanie do Szpitala. W. P. ma złamaną rękę.

Ostrzegamy

kol. Nauczycieli ewentualnie P. T. Urzędników Państwowych przed obejmowaniem posad w gimn. pp. Zeligmana — Lebnhafta — Dereczynskiego w Białymstoku, z powodu istniejącego tamże zatargu nauczycielstwa z Zarządem Szkoły.

Zw. Zaw. Naucz. Szk. Śr. Żyd. u Polsc.

Kronika policyjna białostocka.

Kradzież garderoby. Fajlowi Ejnie (Kilińskiego 14) skradziono garderobę wartości mk. 60.000.000.

Za nieprzestrzeganie przepisów handlowych, pociągnięto do odpowiedzialności Hirsza Janowskiego (Lipowa 30), Birnbauma (Rynek Kościuski 7) i Elę Altera (Pałacowa 5).

Kradzież koni. W m. Gródku skradziono z pastwiska 3 koni wartości 45.000.000 mk. Złoczyńcy nie zostali ujęci.

Topienie psów. Wobec nowych wypadków pokąsania przez psy, komenda policyj wydała zarządzenie wytopienia, włączających się, bezdomnych przedstawicieli psiego rodu.

Protokół. Przedstawiciele Komisji Sanitarnej: dr. Kasperowicz, dr. Wróblewski i urz. p. Keller w ciągu czwartku i piątku zjawiali restauracje i i piekarnie celem skontrolowania stanu sanitarnego. W rezultacie wciągnięto do protokołu cukiernię p. Lubczyńskiego.

Nadestane.

Listy do Redakcji.

W sprawie konfliktu w gimnazjum p. Zeligmana fałsz Zrzeszenia Nauczycieli. W sobotnim liście p. Zeligmana (kt. jak się zresztą spodziewam Zarząd Zw. Zaw. Naucz. należyście oświadczył) pojawiło się także doniesienie, które ja z urzędu uważam za stosowne sprostować.

W doniesieniu swem p. Zeligman omawia stosunki w gimnazjach p.p. Chwolessa, Druksina i D-ra Guttmana.

W gimnazjum D-ra Guttmana „dyktaturę” w granicach przez ustawy szkolne przewidzianych posiada jedynie kierownik, a własnością prywatną w pełnym tego słowa znaczeniu rozporządza p. Guttman co się tyczy t. zw. „ustroju kooperacji”, to z całym naciskiem stwierdzam, że w zakładzie, którym kieruję, ustroju takiego nie ma, jest tylko system wypłacania poborów nauczycielskich na podstawie faktycznych wpływów do kasy szkolnej w ten sposób, iż właściciel z tych wpływów otrzymuje 25 proc. na pokrycie wydatków administracyjnych.

no-gospodarczych, a pozostałe 75 proc. rozdziela się tytułem poborów nauczycielskich. Nieścisłem jest również twierdzenie, iż system ten został właścicielom narzucony. Abstrahując od tego, iż system ten już trwa od 3 lat jako były członek Zarządu Związku wraz z całym nauczycielstwem z wielu przyczyn go zwalczałem i to nawet w obecności władz szkolnych a system ten utrzymał się tylko dlatego, iż właściciele oświadczyli, że chcąc dotrzymać swych zobowiązań wśród obecnej niepewnej sytuacji nie mogą wziąć na siebie ciężaru gwarancji, w przeciwnieństwie do p. Zeligmana, który zawiązywał na siebie gwarancję jako tylko „trochę prawnik” umowy nie podpisywał, bo jak się wyraża zgodził się na podwyższenie poborów, ale „nie ściśle” wedle mnożnika drożyznianego. Racz pan, panie Redaktorze, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Z poważaniem
Dr. A. Tyllman.
Kierownik 8-kl. gimn. filologicznego
D-ra S. Guttmana
w Białymstoku.

OGŁOSZENIE.

Okręgowy Urząd Ziemi w Białymstoku ogłasza, iż w nioż wymienionych majątkach zostały utworzone do nabycia kwalifikowanym rolnikom ośrodki, a mianowicie: w pow. Augustowskim w maj. Netta dwa: Nr. 1 o obszarze 45 ha. i Nr. 2 — o obszarze 28 i pół ha. i w pow. Suwalskim w majątkach: Czostkowie — o obszarze 70 morg. w Kurowie — o obszarze — 75 morg. w Olszance-Huk — o obszarze 74 morg. 185 pr., w Wingranach dwa ośrodki, Nr. 1 — o obszarze 80 morg. Nr. 2 o obszarze 67 mrg. i w Burzyskach o obszarze Nr. 69.

Reflektanci winni w terminie jednego miesiąca licząc takowy od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia w Monitorze Polskim, złożyć do tutejszego Urzędu podanie z załączeniem życiorysu i dowodów stwierdzających kwalifikację rolniczą.

Prezes W. Arciszewski.

1377

Dr. ZAWADJE

Choroby żełazka i Bliznek

od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

CABINET RENTGENA

powrócił i wznowił przyjęcia

ul. Lipowa Nr. 1.

922

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych
weneryczne i skórne.
Oświetlenie c.w.k. i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne
weneryczne, moczopłciowe.
Lec. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 16 stycznia 1924 roku wyznaczony został termin pierwsiatkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. Wasyla Martyniuka w m. Ciechanowcu, starostwa Białostockiego, przy ul. Adama Mickiewicza, przestrzeni 1220 metr. kw., należąca na prawie czynszowym do lek. Jellina.

2. w Białymstoku przy ul. Białostockiej, dawniej pod Nr. 1280, a obecnie pod miejskim Nr. 1735, policyjnym Nr. 3, przestrzeni długości z jednej strony 22 sąż. 2 arsz., a z drugiej 30 sąż. i szerokości z jednej strony 13 1/2 sąż. a z przeciwnej — 15 sąż. 1/2 arsz. należąca do: Lejzera Abramowskiego, Abrahama Abramowskiego, Simy Josem, Josefa-Azryka i Josefa Abramowskiego, Dawida Abramowskiego i Szyfry Wawel.

3. Pochodząca z Antonikowskiego leśnictwa w starostwie Białostockim dawniej, a obecnie w obrębie gruntów miasta Białegostoku, przestrzeni 141 dzies. 684 sąż. kw. należąca do Aleksandra Jellimowa.

4. w Białymstoku przy ul. Knyżyskiej pod 17 policyjnym, miejskim 4043, dawniej pochodząca z majątku Białostocki, powiatu Białostockiego, przestrzeni 198 — sąż. kw. należąca do Kamilli Korolczuk.

5. w Białymstoku, przy ul. Sułpraskiej pod miejskim Nr. 2566, policyjnym Nr. 16, dawniej przy trzecim „Soldatskim” zaułku pod Nr. 1670, przestrzeni długości z obydwóch stron po 80 arsz. i szerokości z jednej strony 10 arsz. 14 werz. i z drugiej — 13 arsz. 14 werz., należąca do Josefa Bibora, z nabycia od Chaji-Estery Pechman.

6. Wasyla Martyniuka w m. Ciechanowcu, star. Białostockiego, przy ul. Wspólnej, przestrzeni 1794 metr. kw., należąca na prawie czynszowym do Mety i Fejgi-Ruchli małżonków Monoser.

7. w m. Ciechanowcu, star. Białostockiego, przy placu 3-go Maja, przestrzeni długości 18 sąż. i szerokości 7 sąż. 12 werz. należąca do lek. Rabina Londona.

8. Wasyla Martyniuka w m. Ciechanowcu star. Białostockiego, przy ul. Kościuski, przestrzeni 380 sąż. kw. należąca na prawie czynszowym do Dwójry Braudnik.

9. Wasyla Martyniuka w Ciechanowcu, star. Białostockiego, przy placu 3-go Maja, przestrzeni około 600 sąż. kw. należąca na prawie czynszowym do Michela Rozenbaum.

10. Wasyla Martyniuka w m. Ciechanowcu star. Białostockiego, przy ul. Kościuski, przestrzeni 495 metr. kw. należąca na prawie czynszowym do Abrahama Jankiela Winara.

11. wiejską na wsi Bodaki gminy Zubin, star. Białostockiego, przestrzeni około 52 morgów, należąca do Wiktorji Konduśkiej.

12. pochodząca z folwarku Ignatki, gminy Białostockiej, pow. Białostockiego, w miejscowości „Podrzecz”, przestrzeni około 3 morg należąca do Josefa Bartnickiego z nabycia od Jakóba Zaczyniuka.

13. wiejską na wsi Zastawie, star. Białostockiego, przestrzeni 3 dzies. 590 sąż. kw., należąca do Adama Kazimierza Rogowskiego.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do

powinnych nieruchomości, winni się stawić do Aukcyjnej Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w Art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dn. 26 września 1923 r.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
Przyjmuje od 4—7 popołudniu
w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa
przenosił się na ul. Sienkiewicza 43 (rog. Jurowieckiej)
Przyjmuje od 1 i 4—7.

Dr. D. KANEL

choroby oczu

powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Sienkiewicza 37, II piętro.

Lekarz-dentysta

P. P. CICHONSKI

Pałacowa, telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych
skórnych i moczopłciowych
(niemieckiego).
Przyjmuje od godz. 10 r. i 5—7 wiecz.
kobiet (dzieci 4-5 p.p.).
ul. Sienkiewicza 3, osobne wejście

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne,
kobiety i akuszeria.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK ul. Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skinne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8,
telefon Nr. 243.
Przyjmuje od 9—1 i 4—7.

Dr. NEUMARK

h. ord. Pionierskiego Alefuz-
jowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i
moczopłciowe (495-914) od 10-12
i od 3-5 popoł. ul. Kilińskiego 11
(ul. Niemcewicz) w Białymstoku.

Ogłoszenia drobne.

Świecice cholesterowe Pyrotechnon (olej do podłóg). Należy zainstalować jawnie płomienną orzechową specjalną do „prymusów” posiada wszelkie produkty naftowe i rafinerji Koncernu Naft. „Dąbrowa” — polecają „KAR-PATY” — Odeńskie w Białymstoku. Biuro: ul. Warszawska Nr. 61a, telefon Nr. 419; Skład: ul. Antonikowska Nr. 1, tel. Nr. 9a. 1379

Akcje Polskiego Przemysłu Chemicznego w Zielonej kupię. Oferty: Warszawa, Chmielna 25, Matusiński. 1378

Pończoszarzka-maszynistka na 13-tygodniową potrzebna. Wiadomość w administracji Dzien. Biał. 1375

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 64, wyd. przez Starostwo Białskie na imię Jerzego Dmochowskiego zam. w m. Białaku pow. Białostockiego. 1367

Zgubiono paszport niemiecki na imię Chaima Grynbarga, zam. przy ul. Berdyczowskiej Nr. 7. 1375

Zgubiono książkę wojskową, wydaną przez Kom. Kontrolną w m. Gródek-Białostocki na imię Tomasza Wacury (rocz. 1894) zam. st. Walicy Tartak. 1368

Kino

„APOLLO”

Sienkiewicza 22.

Uwaga!! Początek przedstawień

o 5³⁰; 7³⁰; 9³⁰

3^{cia} i 4^{ta} SERJA
fenomenalnego cyklu
sensacyjnych obrazów

WŁADCZYNI ŚWIATA

111 2 serii 12 aktów w jednym programie 111

3^{cia} i 4^{ta} SERJA RABBI z KUANG-FU
KRÓL MAKOMBE

MIA MAY

w roli tytułowej.

„MODERN”

Artydzielo wszechświatowej sławy

SZCZURY

wzruszający dramat w 6 aktach.

DZIŚ! Najnowsza atrakcja zagranicznych ekranów.

według powieści

Gerharda Hauptmana

W rolach głównych:

Nasamod 5 godz.

Początek o 8. 45 w.

Król ekranu

znany z obrazów: „ZONA FARAONA”, „PETER WIELKI”.

EMIL JANINGS

chłuba berlińskiego teatru artystycznego

MARJA LEJKO

EUGEN KLOPPER

Dziś i dni następnych (nowy egzemplarz)

RUSAŁKA Dziewica ze Stambułu

W roli głównej PRISCILLA DEAN.

7 wielkich aktów dramatu wschodniego, wystawionego z przepychem niezwykłym.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83